

V. PRZEGLĄDY

TOMASZ RABURSKI (Poznań)

Od „uwikłania w historię” do wizji przyszłości. Przeгляд stanowisk niektórych politologów współczesności

To, czym jesteśmy dziś, jest bezpośrednim wynikiem tego, o czym myśleliśmy wczoraj.

Dhammapada

Wiek XX skończył się dla wielu wraz z rokiem 1989; *jesień ludów* zdawała się rozpoczynać nową epokę, pełną możliwości i nadziei. Cieszono się z zakończenia zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, z demokratyzacji, ze zwycięstwa idei praw człowieka. Tempo postępu naukowego przyprawiało o zawrót głowy. Dzięki rozwojowi technik komunikacji świat stał się jedną *globalną wioską*¹. Procesy te miały swój początek dużo wcześniej, lecz dopiero z końcem stulecia jasno ukazały się ich skala i znaczenie. Świat odmieniał swoje oblicze. Nowe zjawiska nazywano *społeczeństwem postprzemysłowym* (Daniel Bell, Alain Touraine), *społeczeństwem informacyjnym* (Tadao Umesamo), *erą technotroniczną* (Zbigniew Brzeziński), *trzecią falą* (Alvin Toffler)². Liczne analizy w swej różnorodności nie tylko starały się zakreślić perspektywy XXI wieku, lecz także ukazywały pewien stan umysłów. Stąd liczne sprzeczności w prezentowanych wizjach. Neil Postman przestrzega przed dehumanizacją w świecie opanowanym przez technikę. Społeczeństwo i kultu-

¹ Pojęcie to wprowadził Marshall McLuhan, mając głównie na myśli powrót społeczeństwa masowego do struktur plemiennych, a nie jak się powszechnie sądzi jedynie „kurczenie się” przestrzeni poprzez rozwój technik komunikacyjnych. Patrz Eric McLuhann, Frank Zingrone, *Wybór tekstów* – Marshall McLuhan, Warszawa 2001.

² Bogaty wykaz terminów używanych do opisywania wysoko rozwiniętych społeczeństw zachodnich w: Tomasz Goban-Klas, *Społeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Warszawa 1996, s. 36. Autorzy opisujący przemiany współczesnych społeczeństw z upodobaniem tworzą neologizmy, stąd bałagan pojęciowy.

ra mają zostać podporządkowane monopolowi technokracji (*technopolowi*). Tymczasem największy teoretyk mediów – Marshall McLuhan widzi w nowych środkach przekazu możliwość uczłowiczenia techniki poprzez pełniejsze zjednoczenie człowieka z jego narzędziem. Gdy dla Johna Naisbitta szybki postęp naukowy jest jednym z najważniejszych *megatrendów*, Jean Gimpel przestrzega przed spadkiem innowacyjności gospodarki i widzi w tym oznaki nadchodzącego kryzysu. Upadek komunizmu wydał się wielu osobom tryumfem kapitalizmu. Tymczasem Lester Thurow przestrzega przed jego zmierzchem. Według Georga Sorosa przed degeneracją systemu polityczno – gospodarczego uratować nas może tylko szybki rozwój światowego społeczeństwa obywatelskiego i instytucji międzynarodowych. Jednocześnie przeciwko takim zmianom protestują na całym świecie tysiące antyglobalistów, widząc w tym nowy sposób zniewolenia człowieka. Wytwarza się więc obraz dalece niejednorodny, pełen wewnętrznych zgrzytów i niejasności. Tylko częściowo można to tłumaczyć różnicami w czasie powstania prac i zmiennymi nastrojami. Dodatkowo utrudnia jasny ogląd to, że autorzy mieszają analizę faktów z próbą ich przewidywania, o co jest, z tym, co być powinno. Wiele z prac politologów wykazuje ambicje wpływania na proces zmian. Trudno jednak sterować tym, czego do końca nie pojmujemy.

W tekście niniejszym prezentuję czterech autorów głośniejszych publikacji. Każda z nich spotkała się z gorącą polemiką, z pochwałami, ale i z ostrą krytyką. Francis Fukuyama w swym artykule ukazał cel rozwoju instytucji społecznych, wzbudzając jednocześnie powszechną krytykę i ożywiając dyskusję nad kierunkiem postępu społecznego. Samuel Huntington stworzył popularną teorię opisującą cele i wyznaczniki współczesnej polityki międzynarodowej. Alvin Toffler jest bez wątpienia najważniejszym futurologiem opisującym całościowo przemiany społeczne. Lester Thurow analizuje społeczne i ekonomiczne procesy, które kształtują oblicze przyszłego świata i wskazuje w jaki sposób powinniśmy na nie wpływać. Każdy z nich patrzy więc z nieco innego punktu widzenia. Czytając ich pracę możemy też ogarnąć wzrokiem skalę problemów z jakimi spotykają się społeczeństwa w dzisiejszych czasach. Proste analogie z przeszłości nie na wiele się zdają.

Artykuł niniejszy oczywiście nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Ma służyć przybliżeniu myśli czterech autorów i zarysować kontury dyskusowanych dzisiaj tematów.

Alvin Toffler. Postęp naukowo-techniczny nadał oblicze XX stuleciu. Pomimo tego, iż znacznie przyczynił się do okropności obu wojen światowych, pomimo atomowego grozy wiszącej nad zimnowojennym światem, nadal budził on w ludziach wielkie nadzieje. Ekonomisci uwierzyli, że *nowa ekonomia*, oparta na usługach i wiedzy, nie będzie podlegała cyklom *hossy* i *bessy*.

Miała przełamać problem skończoności zasobów i doprowadzić do powszechnego dobrobytu³. Ruchy religijne, takie jak *kościół scjentologiczny*⁴ czy *raelianie*⁵ wierzą w naukę umieścić wśród dogmatów. Pojawiły się również quasireligijne ruchy (czy może raczej subkultury), takie jak *ekstropianie* czy *transhumanisci*⁶ wierzące w jej zbawczą moc. Klonowanie, nanotechnologia czy zamrażanie tkanek mają wybawić ludzkość spod władzy starości, chorób i śmierci. Nadzieje i obawy pokładane w postępie są ogromne, co owocuje licznymi próbami opisanie przyszłej rzeczywistości. Od czysto amatorskich spekulacji, przez dziennikarskie wizje, aż po profesjonalne ekspertyzy. W większości przypadków dotyczą one tylko pewnego wycinka rzeczywistości, rzadko mają szersze ambicje. Rzadko także autorom starcza wiedzy i horyzontów myślowych, by wyjść poza powierzchowne uogólnienia i zwykłą ekstrapolację pewnych trendów.

Jedną z najgłośniejszych wizji jest propozycja Alвина Tofflera, którą autor rozwija od lat siedemdziesiątych. Urodził się w 1928 w Stanach Zjednoczonych, ukończył New York University. Otrzymał 5 doktoratów *honoris causa* z nauk przyrodniczych, prawa i literatury, został członkiem Międzynarodowego Instytutu Badań Strategicznych. Jego książki rozeszły się w milionach egzemplarzy na całym świecie.

Toffler jest jednym z twórców teorii modernizacji. Stały postęp ludzkości jest dla niego pewnikiem. Autor opisuje jedynie jego przebieg i stara się określić kierunek. Podstawą są przede wszystkim obserwacje empiryczne, gromadzone na wielką skalę i wplatanie w globalny obraz rzeczywistości.

Pierwszym jego sukcesem był *Szok przyszłości*⁷ wydany w 1970. W tym czasie społeczeństwo amerykańskie coraz wyraźniej ukazywało swoje nowe – postindustrialne oblicze.

W latach 50-tych Charles Wright-Mills opisał nowo powstałą klasę społeczną, którą nazwał *białymi kołnierzykami*⁸. Różnili się od robotników (*niebieskich kołnierzyków*) tym, że ich praca oparta była nie na sile fizycznej, a na wiedzy, miejscem pracy nie była fabryka, a biurowiec. W latach pięćdziesiątych liczba *białych kołnierzyków* przekroczyła liczbę *niebieskich kołnierzyków*, co było symptomem o wiele głębszych przekształceń. Podstawą gospodarki powoli staje się wiedza i sposoby jej przetwarzania. Toffler ana-

³ Patrz chociażby raport Komitetu Badań Naukowych *Gospodarka oparta na wiedzy*, red. A. Kukliński, Warszawa 2001.

⁴ <http://www.scientology.org/home.html>

⁵ <http://www.rael.org/>

⁶ <http://www.transhumanism.com/>

⁷ Pol. wyd.: A. Toffler, *Szok przyszłości*, tłum. W. Osiatyński, E. Ryszka, E. Woydyłło-Osiatyńska, Poznań 1998.

⁸ Ch. Wright-Mills, *Białe kołnierzyki: amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Warszawa 1965.

lizując te zmiany pokazuje sposób w jaki ich nadmiar staje się przyczyną problemów. Wydana w 1980 *Trzecia fala*⁹ stanowi rozwinięcie tych przemyśleń i zawiera pełną teorię nowej epoki.

Punkt wyjścia stanowi wpisanie aktualnych procesów w szerszą teorię dziejów. Jest ona podobna do marksizmu. Siłą napędową historii jest liniowy postęp opierający się na rozwoju środków produkcji. Kultura i polityka pełnią rolę służebną. Pierwszą fazą rozwoju było społeczeństwo rolnicze nazwane przez Tofflera *cywilizacją pierwszej fali*. Ludzkość podzielona była na izolowane, samowystarczalne społeczności rzadko kontaktujące się ze sobą. Wszystkie aspekty życia determinowane były sposobem produkcji dóbr właściwym dla kultur rolniczych. Pracę wykonywano za pomocą mięśni. Główną wartość stanowiła ziemia¹⁰. W XVII w. w Europie Zachodniej cywilizacja agrarna zaczęła wolno przechodzić w cywilizację przemysłową (*druga fala*). Siłę mięśni zastąpiły maszyny. Kapitał stał się ważniejszy od ziemi, a szlachtę usunęła w cień burżuazja. Lokalne rynki połączyły się w wielkie organizmy państw. Pojawiło się masowe, zunifikowane społeczeństwo. Warsztat rzemieślniczy wyparty został przez hale produkcyjne. Frederick W. Taylor, teoretyk masowej produkcji, i Henry Ford, przedsiębiorca i wynalazca taśmy produkcyjnej, stali się najbardziej reprezentatywnymi wyrazicielami ducha epoki.

Tu zaczynają się różnice. Według marksizmu po kapitalizmie przyjdzie socjalizm, a w końcu komunizm. Klasą panującą zostaną robotnicy. Dla Tofflera kapitalizm nie jest sposobem produkcji dóbr, lecz systemem ich dystrybucji. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki wyrażają ten sam etap rozwoju historycznego – cywilizację przemysłową. Różnice między nimi mają znaczenie drugorzędne. Spina je jedna superideologia, którą Toffler nazwał *industrealnością*¹¹. Opiera się ona na: eksploatacyjnej wizji przyrody, postrzeganiu człowieka jako szczytowego jej osiągnięcia oraz zasadzie postępu.

Te cechy nie wydają się być charakterystyczne wyłącznie dla społeczeństw ery przemysłowej. Są to raczej filary *zachodniego ducha*, mające odróżnić naszą cywilizację od innych wielkich kultur. Z dalszych wywodów, można jednak wyłuskać elementy. Są to między innymi masowość, standaryzacja czy też kult wielkości. Uniwersalnym modelem kształtującym na swoje podobieństwo rzeczywistość społeczną była fabryka¹². Dla Marksa industrializm był najwyższym stadium rozwoju społeczeństwa i to na nim oparta była komunistyczna utopia. Opierając się na swoich obserwacjach Toffler wskazuje, że po cywilizacji przemysłowej nadchodzi nowa epoka, *epoka trzeciej fali*.

⁹ A. Toffler, *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, Warszawa 2001.

¹⁰ Ibidem s. 59.

¹¹ Ibidem s. 167.

¹² Ibidem s. 59.

Głównym źródłem bogactwa są w niej wiedza i zakres jej wykorzystania. Toffler opisuje ją poprzez kontrastowe zestawienie z poprzednim okresem. Jej cechami są więc: 1) destandardyzacja – od standardowych produktów w kierunku różnorodności; 2) demasyfikacja – podział rynku na mniejsze segmenty i społeczeństwa na grupy; 3) powszechny indywidualizm; 4) decentralizacja – odejście od sztywnych, zhierarchizowanych form organizacji na rzecz bardziej elastycznych struktur z rozproszonymi zadaniami (zarówno w biznesie, jak i w polityce); 5) powstanie nowej ekonomii opartej na obrocie informacją; 6) rynki narodowe łączą się w rynek ogólnosiwiatowy; 7) wzrost znaczenia czynników niematerialnych (umiejętności, patenty itp.); 8) innowacje stają się podstawą przewagi nad konkurencją oraz 9) zwiększenie tempa wszystkich procesów. W pewien sposób koresponduje to z równie popularną teorią autorstwa Daniela Bella¹³. Dzielił on historię na okres przedprzemysłowy, przemysłowy i poprzemysłowy. Wyróżnikiem każdego z nich był dominujący procentowo sektor gospodarki – rolnictwo, przemysł i usługi¹⁴. Rosnącą rolę usług zauważył już pod koniec XIX wieku Eduard Bernstein w swojej krytyce marksizmu. Obecnie szerzej przyjęta jest teza, że najwyższej rozwinięte państwa wchodzi w etap *społeczeństwa informacyjnego*, czyli takiego, gdzie większość ludzi, lub większość PKB jest związana z tworzeniem i przetwarzaniem informacji. Toffler był jednym z pierwszych autorów, który wskazał na powyższy trend.

Autor przewiduje, że wraz z nadejściem trzeciej fali nic nie będzie już takie jak kiedyś. Stworzy ona nowego człowieka – indywidualistę, gotowego do szybkich zmian, umiającego poruszać się w gąszczu danych. Świat jutra jaki ma powstać, autor nazywa *praktopia*¹⁵. W odróżnieniu od utopii wcale nie jest ona *wolna od chorób, świństw politycznych i złych manier*. [...] *Nie jest statyczna, zastygła w nieruchomej doskonałości*. [...] *Nie uniformizuje swych obywateli i nie pozbawia ich ludzkiej twarzy*. Jest to natomiast cywilizacja *pulsująca innowacjami*, pluralistyczna, demokratyczna, która będzie potrafiła wykorzystać drzemające w ludziach talenty. Wizja taka jest raczej postulatem autora, która nie stroni od idealizacji.

Toffler przypisuje przeobrażeniom podobne znaczenie jak rewolucji rolniczej sprzed 5000 lat czy rewolucji przemysłowej XIX w. Ich skutki mają być równie doniosłe. Przejściom takim towarzyszą liczne konflikty związane z walką o władzę.

Właśnie władzą, jej podstawami i sposobami sprawowania zajął się autor w trzeciej ze swych najważniejszych książek, *Powershift*¹⁶, Analogicznie do

¹³ Daniel Bell, *The Coming of Post – Industrial Society*, New York 1976.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ *Trzecia fala*, s. 536.

¹⁶ A. Toffler, *Powershift: Knowledge, Wealth and Violence at the Edge of 21st Century*, New York 1990; pol. wyd. *Zmiana władzy*, Poznań 2003.

wcześniejszych swych twierdzeń wyróżnia w niej trzy różne podstawy władzy człowieka nad człowiekiem: przemoc, bogactwo i wiedzę. Są to siły podstawowe i wszelkie inne źródła władzy wywodzą się z nich. Siły te przenikają się, uzupełniają i wzajemnie wymieniają. Odpowiadają też trzem fałom w historii ludzkości, w których stanowiły podstawy porządku społecznego. I tak wojna secesyjna była walką między rolniczym Południem i przemysłową Północą o kształt przyszłego państwa amerykańskiego, wojną, w której nowe starło się ze starym. Podobne konflikty czekają nas również dziś.

Umiejętność szybkiego przystosowania się do nowej sytuacji zadecyduje o zwycięstwie, pozycji i bogactwie narodu w przyszłości. Komu nie uda się przejście do cywilizacji informatycznej, zostanie zapleczem rolniczym lub przemysłowym dla nowych potęg. Chcąc grać aktywną rolę w świecie, trzeba dostosować się do nowych warunków. Wynik tego wyścigu nie jest jeszcze do końca jasny. Według autora dotychczasowi przegrani – kraje Trzeciego Świata – mogą bowiem korzystając z doświadczeń i osiągnięć innych, przejść na wyższy poziom rozwoju, pomijając wcześniejsze szczeble¹⁷. Przykładem są państwa Azji Południowo-Wschodniej, jeszcze niedawno grzęznące w biedzie, a dziś bogate ośrodki nowoczesnych technologii. Dotychczasowe źródła bogactwa społeczeństw będą traciły na znaczeniu¹⁸.

Również takie atuty jak strategiczne położenie, tania siła robocza czy bogactwa naturalne ustąpią pierwszeństwa nowej triadzie: edukacji, technologii przepływu i przetwarzania informacji oraz wolności słowa¹⁹. Wolność słowa to nie tylko jedno z podstawowych praw człowieka, ale i warunek wolnego przepływu idei, a tym samym bogacenia się kraju.

Dzisiejsze początki trzeciej fali podobne są do czasów wczesnego, „drapieżnego” kapitalizmu²⁰. Można się szybko i łatwo wzbogacić, lecz równie łatwo popaść w ruinę. W takich okresach przejściowych normy postępowania (czy to prawne, czy obyczajowe) przestają przystawać do nowej rzeczywistości, a nowe nie zdążyły się jeszcze wykształcić. Pojawiają się nowe obszary działalności gospodarczej, nie zdominowane jeszcze przez wielkie korporacje. Osoby potrafiące znaleźć się w tych okolicznościach mogą w szybkim czasie zgromadzić duże majątki. Czasy przejściowe to czas tworzenia się młodych fortun. Niektóre z nich (choćby Billa Gatesa) już powstały, inne podnoszą się i upadają w ogromnym tempie. Nie będzie to jednak trwało w nieskończoność. Firmy okrzepną i stracą swoją dynamikę rozwoju, nisze rynkowe zostaną wypełnione. Państwu i prawu także w końcu uda się ukrócić samowolę biznesu. Tak przynajmniej uczy historia rewolucji przemy-

¹⁷ *Trzecia fala*, s. 496.

¹⁸ *Powershift*, s. 394.

¹⁹ *Ibidem*, s. 360.

²⁰ *Ibidem*, s. 26.

słowej, z której Toffler każe nam czerpać nauki.

Przeobrażenia – zdaniem Tofflera – są niezależne od systemu politycznego. Ustroje niedemokratyczne mogą je przeprowadzić łatwiej i szybciej, gdyż nie muszą oglądać się na konsekwencje społeczne. W ten sposób dokonano – jak wiadomo – w iście zawrotnym tempie uprzemysłowienia ZSRR kosztownych jednak ogromnych cierpień ludzkich. Toffler chciał uczynić swoją teorię uniwersalną i niezależną od systemu politycznego. Dzięki otwartości na komunizm (i pomimo jawnej sympatii dla teorii konwergencji) jego książki mogły ukazać się w Polsce Ludowej (za pozwoleniem autora okrojone z niektórych fragmentów). Po upadku bloku wschodniego autor jednoznacznie uznał jednak wyższość kapitalizmu. Stwierdził nawet, że: *socjalizm kolidował z przyszłością*²¹. Skoro podstawą potęgi i bogactwa w dzisiejszym świecie są wiedza i metody jej przetwarzania, to konieczne są liczne kanały służące do jej przekazu. Podstawową słabością systemu komunistycznego było kontrolowanie, blokowanie i fałszowanie informacji, której wolny przepływ stanowi o bogactwie zachodniego świata. Mimo, że są to uwagi pisane *ex post*, jest w nich wiele racji²².

Toffler pisze przy tej okazji o roli nowoczesnego państwa. Państwo nadopiekuńcze, zbyt rozbudowane, blokuje swym działaniem kanały przepływu informacji, co skutkuje zmniejszoną skutecznością gospodarki. Sprawne państwo jest jednak konieczne dla utrzymania infrastruktury i nadzoru nad przesyłaną wiedzą. Przepływ informacji nie jest możliwy w warunkach chaosu i anarchii. Jest to więc utylitarna wersja „państwa – minimum”, które ma pełnić nieco szersze funkcje niż w doktrynie liberalnej. Przeglądając się systemowi politycznemu Toffler zauważa, że demokracja jaką znamy, stworzona została na potrzeby społeczeństwa przemysłowego. Dochodzi do wniosku, że *[...] era demokracji masowej może dobiegać już końca wraz z masowym społeczeństwem, które stworzyła rewolucja przemysłowa*²³. Nastąpił kres molochołów partyjnych. Ludzie zbierają się wokół konkretnych spraw. Demokratyczna większość stała się płynna. *Liczą się teraz nie większości, lecz mniejszości. Fakt ten musi więc znaleźć odzwierciedlenie w systemie politycznym*²⁴. Kto dziś jest zwolennikiem budowy autostrady, jutro może się sprzymierzyć z zupełnie innymi ludźmi, by protestować przeciw aborcji. Podziały przebiegają w poprzek grup społecznych zadając kłopoty teoriom klasowym. *Podstawowy konflikt polityczny w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych*

²¹ Ibidem, s. 405.

²² W podobnym duchu Edwin Bendyk w *24/7/365 Państwo informacyjne*, „Res Publica Nowa”, lipiec 2002 wykazuje wadliwość koncepcji *wielkiego planu* i jednocześnie całego systemu komunistycznego.

²³ A. i H. Toffler, *Garnitur szyty na miarę*, tłum. A. Szostkiewicz, „Polityka” nr 39, 23 września 2000.

²⁴ *Trzecia fala*, s. 622.

nie rozgrywa się pomiędzy partiami politycznymi. Jego stronami są przeciwnicy i zwolennicy nowej ekonomii i formującego się nowego społeczeństwa²⁵. Lewica i prawica to podmioty, które przechodzą powoli do historii. Dzisiejszy sposób wybierania reprezentantów jest sztuczny i nie odpowiada rzeczywistości. Toffler postuluje decentralizację władzy i rozwój demokracji bezpośredniej, a także udzielanie politykom warunkowego poparcia i oparcie rozstrzygnięć na opinii publicznej²⁶. Proponuje też włączenie zagranicznych reprezentacji w prace krajowych parlamentów²⁷. Powodem są procesy globalizacji, przez które coraz częściej decyzje podejmowane w jednym kraju mają głęboki wpływ na ludność poza jego granicami. Słuszne jest więc, aby zgodnie z zasadą *nic o nas, bez nas*, społeczeństwa te miały jakiś wpływ na podejmowane decyzje.

Jakie są przyczyny rewolucji cywilizacyjnych? Autor nie odpowiada na to pytanie jednoznacznie. Nie można orzec, co jest przyczyną, a co skutkiem: nauka i technika, kultura, polityka, ekonomia stanowią zespół czynników wzajemnie się napędzających i wzmacniających. Żaden z nich nie jest pierwszy, ani główny. *Nauka i technika nie są dziedzinami autonomicznymi. Wbrew szeroko rozpowszechnionemu, a błędnemu pojęciu nie określają one same przez się charakteru przyszłości. Stanowią potężny czynnik zmian, ale same podlegają wpływom wielu sił zewnętrznych, które tworzą z nimi układ wzajemnych oddziaływań w ramach ciągłego procesu wzbogacania*²⁸. To właśnie z powodu swej złożoności rewolucja falowa jest nieunikniona, a wszelkie próby jej powstrzymania są skazane na porażkę.

Zwraca tu jednak uwagę konsekwentne umniejszanie roli kultury w inicjowaniu przemian. Formy kultury są według Tofflera raczej tylko emanacją głębszych procesów zachodzących w społeczeństwie i jako takie są sprawą wtórną. Zresztą cała teoria bazuje na doświadczeniach cywilizacji zachodniej. Kraje spoza jej kręgu (Japonia) są przywoływane sporadycznie. I choć twierdzenia autora wydają się w dużej mierze trafne także w odniesieniu do innych kultur, to nie uniknął on pewnych niespójności. Czy silny indywidualizm to immanentna cecha nowego społeczeństwa, czy raczej tylko rys człowieka Zachodu? Czy procesy społeczne, które autor opisuje w książce są na świecie powszechne? Trudno już dzisiaj uzyskać definitywne odpowiedzi na te pytania.

Analizując tofflerowski model postępu można zauważyć, że nie ma on charakteru linearnego. Zmiany narastają na siebie warstwami. To co było, nie ginie, ale przestaje grać decydującą rolę. Autor zapowiadając nam wspaniała

²⁵ Garnitur szyty na miarę, s. 38.

²⁶ Trzecia fala, s. 631.

²⁷ Powershift, s. 458.

²⁸ A. i H. Toffler, *Nadciągająca Czwarta Fala*, tłum. A. Szostkiewicz, „Polityka” nr 52, 25 grudnia 1999.

przyszłość, pomija fakt, że duża część świata zostanie najprawdopodobniej pozbawiona owoców postępu. Patrząc w przeszłość można zauważyć, że większość ludzkiej populacji szybko uprzemysłowienie Zachodu i jego przejście do cywilizacji drugiej fali opłaciła zniewoleniem kolonialnym. Wiele państw nadal tkwi dziś w cywilizacji pierwszej fali. Pomimo optymizmu Tofflera wydaje się, że tylko nielicznym uda się nadrobić stracony dystans. Píše on: *Biedni razem z bogatymi stoją już w blokach startowych do nowego, sensacyjnego biegu ku przyszłości*²⁹. Linia startowa nie wydaje się jednak dla wszystkich równa. Świat podzieli się na rolnicze kraje pierwszej fali (większość Afryki), przemysłowe kraje drugiej fali (kraje rozwijające się?) i nielicznych zwycięzców (Unia Europejska, Ameryka, Japonia, może Azja Południowo-Wschodnia). Przeskoczenie do nowej gospodarki nie wydaje się możliwe bez dobrze rozwiniętej infrastruktury oraz odpowiednio przygotowanych społeczeństw (z dużym kapitałem społecznym i o wysokich kwalifikacjach). Nie pomoże tu nawet wpompowanie milionów dolarów w nieefektywne rynki. Być może karty zostały rozdane dużo wcześniej przed rozpoczęciem rewolucji informatycznej. Toffler nie dostrzega też konsekwencji tego, że falowe podziały przebiegają nie tylko wzdłuż granic, ale także w łonie społeczeństw. Oto rolnictwo i przemysł będą odgrywały coraz mniejszą rolę. O pozycji dawnego państwa na arenie międzynarodowej decydować będzie elita specjalistów trzeciej fali. Dzięki globalizacji eksperci z różnych krajów i kultur będą mogli wybierać w którym miejscu i dla kogo chcą pracować, będą zatrudniani przez kraje rozwinięte, pracując na ich rzecz. Zjawisko drenażu mózgow było powszechnie znane od dawna. Kraje przodujące jak magnes przyciągają najzdolniejsze jednostki, dzięki którym jeszcze szybciej zwiększają swój dystans do innych. Możliwy w ten sposób stanie się nowy kolonializm oparty na wysysaniu ludzkich talentów i sił umysłowych. Osoby uzdolnione z krajów trzeciego świata są jednak w stanie poprawić swoje położenie. Zachód stracił także monopol na najnowsze osiągnięcia techniki. Produkcji i dystrybucji wiedzy nie da się reglamentować w analogiczny sposób w jaki miało to miejsce w epoce kolonialnej. Wiedza może być dostępna dla każdego i może być łatwo rozpowszechniona. Poza tym państwa przestają być jedynymi graczami na międzynarodowej scenie³⁰. Wzrośnie bowiem rola organizacji między- i ponadnarodowych. Dużą samodzielność wykazują wielkie korporacje, zaistnieje więc możliwość wyzwolenia się spod dotychczasowej wszechmocnej władzy państwowej.

Wizja Tofflera pełna jest entuzjazmu. Trzecia fala jest dla niego wielką szansą, której ludzie nie powinni zaprzepaścić. Mamy ją więc traktować raczej jako wyzwanie, niż wynik postępu. Jedyne aspekty nowej rzeczywistości, wobec którego autor odnosi się sceptycznie to rodzina. Autor przepowiada

²⁹ *Trzecia fala*, s. 524.

³⁰ *Wojna i antywojna*, s. 298.

dalszy jej rozpad i wierzy w pojawienie się nowych form, spowodowany między innymi rosnącym indywidualizmem. Tutaj Toffler widzi konieczność przeciwdziałania, choć wcześniej pisał o daremności takich prób.

Choć duża część prognoz spełniła się na naszych oczach, autor nie uniknął błędów i pomyłek powszechnych przy prognozowaniu przyszłości. W *Trzeciej Fali* ulegając uniesieniu kreśli wizje kolonizacji kosmosu i głębin morskich³¹. Gdy okazało się, że dziś ciągle jesteśmy od tego dalecy, Toffler przesunął te wydarzenia do czwartej fali, która jakoby miałaby wkrótce nadejść³². Czym miałaby się ona charakteryzować? Podstawą wyodrębnienia jest wyłącznie postęp techniki i rozwój nauk biologicznych. Nie udaje się autorowi znaleźć nowej podstawy dla kolejnej rewolucji (jakimi były kolejno rolnictwo, przemysł, informacja). Wydaje się, że jest to niezbyt udana próba bycia o krok przed innymi futurologami. Dotychczas Toffler był w awangardzie, dziś jednak pojawiło się już wiele innych osób badających bardziej dogłębnie rewolucję informatyczną. Jak zauważa we wstępie do *Szoku Przyszłości: Czytelnicy muszą się więc nauczyć zwracać uwagę raczej na ogólny temat, a nie na szczegóły*³³. Zarysowany przez niego schemat rozwoju dziejów wydaje się domykać wraz z osiągnięciem trzeciej fali. Trudno bowiem sobie wyobrazić co miałoby w przyszłości zdetronizować wiedzę jako podstawę gospodarki (jeżeli nie chcemy wkrazać w obszar fantastyki). Nie zapominajmy jednak, że tak samo dla XIX wiecznych industrialistów, historia zdawała się „domykać”. Dla nich także era przemysłowa była zwieńczeniem dziejów. Nie możemy sobie wyobrazić kolejnej rewolucji, gdy obecna jeszcze trwa.

Autor ma zamiar przygotować społeczeństwo do zachodzących przemian. Najważniejszymi adresatami jego prac są ludzie polityki i ekonomii. Efektem jest współpraca autora z armią amerykańską i wydana w 1993 r. *Wojna i Antywojna*³⁴. Stanowi ona konkretyzację tez zawartych w poprzednich publikacjach odnośnie sposobu prowadzenia działań wojennych. Wskazując na nowe rodzaje wojen, Toffler chce im przeciwdziałać. Wiedza bowiem stała się także bronią. Wojna trzeciej fali nastawiona jest na minimalizację strat w żołnierzach i ludności cywilnej. W przeciwieństwie do wojny totalnej z ery przemysłowej oparta jest na wykorzystaniu najnowocześniejszych technik i komunikacji, które stały się ważniejsze od ludzi. Głównym źródłem konfliktów jest międzyfalowe zderzenie cywilizacji. To tarcia między wygranymi i przegranymi w procesie przemian będą źródłem niepokoju na świecie i na nie należy się przygotować. Ponieważ *nowa forma wojny stwarza nowe zagrożenia dla pokoju, toteż – zazwyczaj po bardzo długim czasie – wpro-*

³¹ *Trzecia fala*, s. 227.

³² *Nadciągająca Czwarta Fala*, s. 22.

³³ *Szok Przyszłości*, s. 16.

³⁴ A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, tłum. B. i L. Budreccy, Warszawa 1998.

wadza w życie nową formę pokoju, która odpowiada nowym warunkom i charakterowi związanej z nią cywilizacji³⁵. Należy już teraz zapobiegać przyszłym wojnom, nie popełniając starego błędu przygotowywania się do przyszłego konfliktu, tak jak do ostatniego. Autor widzi także niebezpieczeństwo w rosnącym fundamentalizmie religijnym, ksenofobii, nacjonalizmie, a także „faszyzmie ekologicznym”.

Samuel Huntington. Niespodziewany upadek komunizmu zrodził wiele nowych pytań. Dotychczasowe priorytety polityki międzynarodowej okazały się mało przydatne. Pojawiły się nowe modele, które miały tłumaczyć rzeczywistość i przewidywać trendy rozwoju.

Faktem jest, że na scenie światowej pozostało tylko jedno supermocarstwo – Stany Zjednoczone. Mimo swej dominacji we wszystkich prawie dziedzinach, nie jest ono jednak w stanie zapewnić pokoju. Poszczególne państwa usamodzielniały się i zaczęły prowadzić międzynarodową politykę na własną rękę. Odżyły zadawnione konflikty, wyrastają nowe lokalne potęgi. Sytuacja jest niestabilna i ma wyraźne znamiona tymczasowości. Nie ustają jednocześnie próby stworzenia nowego paradygmatu światowej polityki, który by pomógł ją porządkować. Najpoważniejszą i najbardziej znaną próbą jest teoria Samuela Huntingtona.

Samuel Huntington jest amerykańskim politologiem, dyrektorem Centrum Spraw Międzynarodowych im. Johna Olina Uniwersytetu Harvardzkiego. W 1993 roku opublikował w *Foreign Affairs* artykuł pod tytułem *Zderzenie cywilizacji*³⁶, który rozrósł się potem do rozmiarów książki³⁷.

Autor, postawił sobie za cel stworzenie modelu spełniającego pięć podstawowych zadań:

a) uporządkowanie nowej rzeczywistości; b) umożliwienie zrozumienia związków; c) przyczynowych między zjawiskami; d) antycypacja przyszłych wydarzeń; e) umożliwienie odróżnienia rzeczy ważnych od nieistotnych; f) pokazanie sposobów dążenia do celów³⁸.

Obraz taki jest z konieczności uproszczony. Huntingtonowi zależało jednak tylko na zakreśleniu ogólnych ram, które mają być wypełnione praktyką.

Uważa on, że po załamaniu się dychotomicznego porządku, czeka nas wielobiegunowy model świata w którym graczami będą nie pojedyncze państwa, lecz cywilizacje. To ich interesy będą kształtowały oblicze rzeczywistości.

Cywilizacja jest dla Huntingtona czymś zupełnie innym niż dla Tofflera.

³⁵ *Wojna i antywojna*, s. 278; Oprócz publikacji książek i artykułów małżeństwo Tofflerów zajęło się założoną spółką *Toffler Association*, mającą pomagać przedsiębiorstwom i rządowi w przygotowaniu się do zmian i dostarczającą ekspertyzę.

³⁶ S. Huntington, *Wojna cywilizacji?*, tłum JK, „Res Publica Nowa”, luty 1994.

³⁷ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1998.

³⁸ *Ibidem*, s. 24.

Dla tego drugiego był to etap w rozwoju ludzkości, wyznaczony sposobem produkcji określonych dóbr. Autor *Zderzenia cywilizacji* opisuje ją natomiast jako największą jednostkę kulturową, z jaką może się utożsamiać jednostka. Jest ona określana [...] zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historia, religia, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi³⁹. Główna podstawa jej odrębności to najczęściej wielka religia. Według Huntingtona takich cywilizacji jest obecnie 8 – zachodnia, islamska, chińska, indyjska, prawosławna, japońska, a także dwie potencjalne protocywilizacje – latynoamerykańska i afrykańska⁴⁰. Huntington jest tu spadkobiercą długiego ciągu pisarzy i historyków, których to wpływów się nie wypiera. Podchodzili oni jednak do zagadnienia roli cywilizacji w procesie historycznym w odmienny sposób. Oswald Spengler w swym *Zmierzchu Zachodu* zachwiał tezę o wyjątkowej wyższości cywilizacyjnej świata zachodniego, powszechną w dobie imperiów kolonialnych⁴¹. Inne cywilizacje nie były dla niego tylko wstępem, lecz równorzędnymi dla Zachodu siłami. Skoro tak, to można wyciągnąć wnioski poprzez analogię. Jeżeli zgasły gwiazdy starożytnego Rzymu czy Egiptu, kiedyś w końcu stanie się podobnie z nami. Spengler jako pierwszy potraktował różne cywilizacje jako samodzielne jednostki w historii, które mają swój okres wzrostu, rozkwitu i zmierzchu. Dzieje są zapisem samorealizacji ducha i tkwiących w nim możliwości. Arnold Toynbee, uważany za jednego z największych brytyjskich historyków, przejął spenglerowski punkt widzenia, rozwinął go w monumentalnym *Studium historii*⁴² – dziele śledzącym losy dwudziestu kilku wielkich cywilizacji. Interesowały go prawa rządzące historią. Powody, dla których niektóre cywilizacje rozkwitają, a inne degenerują się i upadają. Wyzbył się przy tym spenglerowskiego pesymizmu. Historia nie jest niekończącym się cyklem powstawania i upadku wielkich kultur, lecz czymś celowym, co ma się zakończyć globalnym społeczeństwem spójnym uniwersalną kulturą i religią. To, że jedne cywilizacje upadały, a inne rozkwitały spowodowane jest *wyzwaniami*, które historia stawia i sposobem w jaki kultura sobie z tym radzi. Im silniejsze wyzwanie, które zostaje przewyciężone, tym silniejszy bodziec wpływający na rozwój.

Sfera zainteresowań Huntingtona jest znacznie węższa. Ogranicza się on do aktualnej polityki i wyjątkowo tylko sięga do historii. Interesuje go praktyka. Jego teoria jest jak gdyby nadbudową dla fundamentów poprzedników. Adresatami jego książek nie są historycy, lecz politycy i dziennikarze, osoby mające aktywny wpływ na rzeczywistość i pilnie potrzebujący kluczy do jej

³⁹ Ibidem, s. 46.

⁴⁰ Ibidem, s. 48.

⁴¹ Oswald Spengler, *Zmierzch Zachodu*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2001.

⁴² Arnold Toynbee, *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2000.

interpretacji.

Autor przestrzega przed nadchodzącymi niebezpieczeństwami. Głównym problemem staną się międzykulturowe konflikty od których wziął tytuł swej książki. Ich źródłem będzie przede wszystkim stosunek Zachodu do reszty świata, jego uniwersalistyczne aspiracje oraz ogólnoświatowy wpływ. Huntington wylicza odróżniające cywilizację zachodnią i nadające jej wyjątkowy kształt: 1) korzenie w starożytnej Grecji i Rzymie, 2) religia – katolicyzm i protestantyzm, 3) rozdział religii od państwa, 4) rządy prawa, 5) pluralizm społeczny i gremia przedstawicielskie, 6) indywidualizm⁴³. Odmienność nie polega na różnym zestawie wartości na których oparta jest kultura, lecz na ich różnej hierarchii ważności. Idea praw człowieka jest na tyle ogólna, że wpasować się w nią mogą wszystkie wielkie kultury. Problemy zaczynają się, gdy próbuje się ich przestrzegać. Ukryty jest w nich bowiem model dominacji uprawnień jednostki nad uprawnieniami wspólnoty. Współgra to doskonale z zachodnim indywidualizmem, lecz obce jest kulturom Wschodu. Ideał państwa prawa jest ceniony wszędzie, podnosi się jednak także argumenty za silnymi rządami stojącymi ponad prawem. W Chinach wciąż silne są działające zamiast państwa struktury rodowe, a w Japonii powszechna jest niechęć do rozwiązywania problemów za pośrednictwem sądów. Dla wielu cywilizacji nie do przyjęcia jest też całkowite oddzielenie religii od władzy. Są to wydawałoby się minimalne wymagania dla stworzenia sprawnego i sprawiedliwego systemu. Jest to jednak tylko zachodni punkt widzenia. Jak zauważa Krzysztof Gawlikowski, także myśl Huntingtona, aspirująca przecież do uniwersalności, nosi na sobie piętno zachodniego myślenia i jest z nim nierozzerwalnie związana. Tak silne akcentowanie konfliktu stoi w wyraźnej sprzeczności z *azjatyckimi wartościami*, wśród których dużą wagę przypisuje się do harmonii i współpracy⁴⁴.

Dzięki kolonializmowi, bogactwie i uprzemysłowieniu kraje takie uzyskały światową dominację. Upadek komunizmu pogłębił w nich poczucie wyższości. Zachodnie wartości ogłoszono uniwersalnymi. Ich przyjęcie uznano warunkiem udanej modernizacji. *Ludzie spoza Zachodu postrzegają jako jego wytwór to, co sam Zachód uważa za uniwersalne. Zjawiska będące w opinii Zachodu nieszkodliwą integracją globalną [...] ludzie z innych kręgów kulturowych potępiają jako złowrogi zachodni imperializm*⁴⁵. Taka arogancja jest przyczyną spięć i konfliktów. To właśnie niezrozumienie odrębności powoduje zderzenie cywilizacji, a nie – jak często uważają krytycy Huntingtona – jakiś nieubłagany fatalizm. Wraz z końcem ery kolonialnej i zimnej

⁴³ Zderzenie cywilizacji, s. 88.

⁴⁴ Dyskusja redakcyjna, *Azja – globalizacja i wartości*, „Res Publica Nowa”, marzec 2003, s. 26.

⁴⁵ Zderzenie cywilizacji, s. 83.

wojny Zachód musi ustąpić miejsca innym. Jego dotychczasowa rola światowego żandarma jest już dzisiaj nie do utrzymania. Zderzenie cywilizacji nie będzie miało charakteru wojny totalnej, porównywalnej z wojnami światowymi lub wyprawami krzyżowymi. Konflikty zostaną zepchnięte na margines w rejony styku cywilizacji (Bałkany, Kaukaz). Będą się tam tliły podsycane po cichu przez ośrodki cywilizacji. Będzie to walka nie tyle o nowe terytoria, ludność, czy bogactwa, co o własną tożsamość. Z tego to powodu docho- dzą do znaczenia najbardziej radykalne ugrupowania (takie jak islamscy fundamentaliści), jasno określający różnicę my – oni. *W miarę jak gwałtowność konfliktu narasta [...] umacnia się spójność i lojalność grupowa. Politycy coraz bardziej odwołują się do lojalności etnicznych i religijnych, pogłębia się świadomość różnic w odniesieniu do innych. Pojawia się „dynamika nienawiści” [...] gdzie wzajemne obawy, nieufność i nienawiść podsycają się wzajemnie*⁴⁶.

Teoria Huntingtona jest prosta i łatwo uzyskać dzięki niej odpowiedzi na wiele pytań współczesnego świata. Tym można tłumaczyć jej popularność. Sam autor przestrzega jednak przed zbyt łatwymi uogólnieniami. Jego tezy bowiem mogą stać się samospełniającymi się przepowiedniami. Przekonanie o determinizmie i nieuniknioności konfliktów łatwo może się zmienić w uzasadnienie dla nowych wojen i nowego podziału świata. Nowy, wielobiegunowy ład powinien być oparty nie na czyjejś dominacji, lecz na wielkich cywilizacjach. Będzie to najpewniejsza gwarancja światowego pokoju⁴⁷. W utracie pozycji hegemonu autor widzi też paradoksalnie podstawy do odnowy zachodniego ducha, możliwość przewyciężenia kryzysu moralności i zaniku wartości społecznych. Wzrost znaczenia innych cywilizacji pozwala na nowo odnaleźć samego siebie. Wielokulturowość, propagowana zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, może natomiast być przyczyną zaniku własnej tożsamości. *Amerykańscy rzecznicy wielokulturowości [...] chcą stworzyć kraj wielu cywilizacji, czyli nie należący do żadnej i pozbawiony kulturowego jądra. Historia dowodzi, iż żaden kraj o takiej strukturze nie przetrwa długo jako spójne społeczeństwo. Wielocywilizacyjne Stany Zjednoczone nie będą Stanami, ale Narodami Zjednoczonymi*⁴⁸.

Są jednak elementy, które Huntington prawie zupełnie pomija w swojej analizie. Przede wszystkim jest nim gospodarka. Autor zdaje się nie zauważać ekonomicznego podłoża wielu konfliktów. Nie wydają się też wygasać konflikty wewnętrzncywilizacyjne, a to one okazały się dotąd najtragiczniejsze w skutkach (czego dowodem obie wojny światowe).

Głównym powodem krytyki książki jest jednak jej pesymistyczna wymowa.

⁴⁶ Ibidem, s. 406.

⁴⁷ Ibidem, s. 497.

⁴⁸ Ibidem, s. 470.

Trudno nie zgodzić się z tezą, że różnice kulturowe nabierają coraz większego znaczenia w dzisiejszej polityce międzynarodowej. Dzięki rozwojowi środków transportu i komunikacji udało się przezwyciężyć determinizm geopolityki. Polemizuje się więc nie z głównymi tezami książki, lecz z jej wymową. Sam Huntington twierdzi, że światowy konflikt jest do uniknięcia, jest to jednak jeszcze trudniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Istnienie wielu niezależnych podmiotów polityki powoduje większą międzynarodową niestabilność. Do tego dochodzi łatwość zaangażowania się wszelkich konfliktów oraz niebezpieczna proliferacja broni jądrowej. Huntington smętnie zauważa, że *na całym świecie Cywilizacja pod wieloma względami ustępuje przed barbarzyństwem, [...] nowy Wiek Ciemnoty ogarnia całą ludzkość*⁴⁹. Tym, czego wszyscy (zarówno Huntington, jak i jego krytycy) się obawiają to gigantyczny międzykulturowy konflikt, który sam zacznie się napędzać i którego nie uda się powstrzymać. Na wyobraźnię mas działają obrazy wielkiej, apokaliptycznej wojny ludów. *Skutek będzie taki, że ośrodek globalnej potęgi, który przez wieki przesunął się ze Wschodu na Zachód, po czym zaczął się znów przemieszczać z Zachodu na Wschód, przesunie się teraz z Północy na Południe*⁵⁰.

Tezy te stały się już częścią światowej polityki. Wpływ różnic kulturowych na politykę był już podkreślany wielokrotnie. Huntington ujął to jednak w nowe, współczesne ramy i w ten sposób udało mu się wpłynąć na sposób myślenia wielu decydentów. Miał ambicję stworzyć nowy paradygmat polityki międzynarodowej. W przedziwny jednak sposób jego teoria stała się antyparadygmatem. Czymś czego nie można pominąć, ale na co też nie można się powołać. Wszystkie dyskusje i działania muszą się zaczynać od zanegowania jej tez. Choć wielu w skrytości przyznaje mu racje, głośnie powoływanie się na Huntingtona stało się niepoprawne polityczne. Wbrew intencjom autora, jego teorię uznano za nawoływanie do światowego konfliktu.

Francis Fukuyama. Rozpad bloku wschodniego spowodował wybuch optymistycznych nastrojów. Kraje Zachodu wzbily się w dumę, uznając klęskę ZSRR za swój sukces i dowód wyższości kapitalizmu. I choć było to krótkotrwałe zjawisko, wiele z wywołanych tą euforią dyskusji trwa do dziś. Jedną z nich rozpoczął wydrukowany w *Foreign Affairs* artykuł Francis Fukuyamy *Koniec historii*⁵¹. Tytuł ten stał się hasłem przywoływanym i krytykowanym przy każdej okazji, tracąc przy tym wiele ze swej oryginalnej treści.

Francis Fukuyama (urodzony w 1952 r.) jest profesorem filozofii politycznej i politologii na Uniwersytecie George’a Masona w Waszyngtonie oraz

⁴⁹ Ibidem, s. 497.

⁵⁰ Ibidem, s. 487.

⁵¹ F. Fukuyama, *Koniec historii?*, tłum. B. Stanosz, w: I. Lasota (red.), *Czy koniec historii?*, „Konfrontacje” 13, Pomost, Warszawa 1991.

konsultantem korporacji RAND. W Polsce opublikowano jego *Koniec historii*⁵² i *Ostatni Człowiek*⁵³, a także prace dotyczące roli zaufania i wartości w biznesie i społeczeństwie: *Zaufanie*⁵⁴ oraz *Wielki wstrząs*⁵⁵. Podstawą myśli Fukuyamy nie były wbrew pozorom aktualne wydarzenia i związany z nimi nadmierny optymizm. Jest nią heglizm w interpretacji Alexandre Kojève. Dzisiejsze fakty polityczne są jedynie potwierdzeniem teorii. Koniec historii nie oznacza końca wydarzeń czy też nastania ery powszechnej szczęśliwości. Jest to jedynie osiągnięcie najdoskonalszych form organizacji społeczeństwa. Tym ostatecznym celem ma być liberalna demokracja.

Jedną z głównych tez heglizmu jest rozumny charakter historii. Wszystkie przejawy życia i działalności człowieka są ucieleśnieniem Ducha. Myśl poprzez postępowanie dąży do doskonałości.

Swoiste odczytanie Hegla przedstawił Alexandre Kojève (1902–1968). Urodzony w Rosji, odebrał edukację w Berlinie. Szerokim echem odbiły się jego wykłady na temat *Fenomenologii ducha* w Paryżu w latach 1933–1939, później zebrane i wydane⁵⁶. Celem historii jest *uniwersalne państwo homogeniczne*. Wraz z bitwą pod Jeną w 1806 roku zwyciężyły zasady wolności i równości o które walczyła Rewolucja Francuska. Wtedy też skończyła się historia. Dalsze wydarzenia nie wnoszą już nic nowego. Kojève twierdził, że [...] *komunizm nie jest czymś wyższym od liberalnej demokracji, lecz częścią tej samej fazy dziejów, w której wolność i równość zostanie ostatecznie upowszechniona na całym świecie*⁵⁷. Fukuyama zasadniczo zgadza się z tym poglądem. Twierdzi jednak, że do rozpowszechnienia tych idei najlepiej nadaje się tylko jeden system polityczny, którym jest liberalna demokracja. Autor odrębnie uzasadnia wyższość liberalizmu oraz demokracji, w oryginalny sposób łącząc obie idee.

Przewagę liberalizmu ekonomicznego nad innymi systemami gospodarczymi pokazały wydarzenia ostatnich lat. Najważniejszym faktem było oczywiście bankructwo systemu konkurencyjnego i rozpad ZSRR. Chiny przed upadkiem uchronił zwrot ku wolnemu rynkowi. Europejskie państwa dobrobytu okazały się mniej wydajne od liberalnej gospodarki amerykańskiej. Na-

⁵² F. Fukuyama, *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.

⁵³ Idem, *Ostatni człowiek*, Poznań 1996.

⁵⁴ Idem, *Zaufanie – kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. A. i L. Śliwa, Warszawa 1997.

⁵⁵ Idem, *Wielki wstrząs – natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, tłum. H. Komorowska, K. Dorosz, Warszawa 2000.

⁵⁶ A. Kojève, *Introduction a la lecture de Hegel*, Paryż 1947; pol. wyd. *Wstęp do wykładów o Heglu*, Warszawa 1999; patrz też Ewa Nowak-Juchacz, *Hegel Alexandre Kojève'a czyli o filozoficznym jakobinizmie*, Poznań 1999.

⁵⁷ *Koniec historii*, s. 105.

⁵⁸ Termin ten wprowadził S. Huntington, *Religion and the Third Wave*, "The National Interest" nr 24, (lato 1991).

stąpiła *trzecia fala demokratyzacji*⁵⁸, gdy kraje postsowieckie zrobiły zwrot ku społeczeństwu obywatelskiemu. Wielu wydawało się, że era dyktatur już minęła. *Najbardziej godnym uwagi osiągnięciem ostatnich dekad XX wieku jest ujawnienie niestychanej słabości wszechpotężnych, jak się zdawało dyktatur, o różnym obliczu – upadek dotyczy przecież i prawicowych wojskowo – autorytarnych, i lewicowych totalitarno-komunistycznych molochów*⁵⁹. Jednocześnie Fukuyama widzi, że te przemiany nie muszą być trwałe. Pisze jednak, że: *Zwycięstwo odniosła nie tyle praktyka liberalna, ile sama idea liberalizmu. Ogromna większość świata nie zna uniwersalnej ideologii, która dysponowałaby wystarczającą mocą, by rzucić wyzwanie liberalnej demokracji*⁶⁰. Trzecia droga jest w istocie złudzeniem, nie ma bowiem ucieczki przed prawami ekonomii⁶¹.

Autor zauważa, że liberalizm ekonomiczny nie musi iść w parze z demokratyzacją systemu. Ustrojami politycznymi, które mu bardziej sprzyjają są różne formy rządów autorytarnych. Wolności polityczne nie muszą się łączyć z wolnościami ekonomicznymi. Autorytaryzmowi łatwiej wprowadzać reformy gospodarcze, realizować określony program ekonomiczny i nie uginać się pod presją społeczną⁶². O wiele szybciej potrafi on też zmodernizować gospodarkę i zrobić z niej sprawnego uczestnika światowego rynku. Przykładem może być Chile pod rządami Augusto Pinocheta oraz Chiny, powoli przekształcające się w kapitalistyczną potęgę gospodarczą. Demokracja nie tylko nie jest konieczna, ale wręcz stanowi przeszkodę w sprawnych przemianach wolnorynkowych, bo wymusza konieczność liczenia się ze społeczeństwem. Rzadko rządy takie stać na radykalne reformy, wymuszane dopiero kryzysami. *Demokracja liberalna współgra z dojrzałością przemysłową i jest preferowana przez obywateli wielu przemysłowo zaawansowanych państw, lecz nie wydaje się aby istniał między nimi jakiś konieczny związek*⁶³. Wyższość demokracji Fukuyama uzasadnia więc w inny sposób. Według Hegla historia zaczęła się w momencie, gdy obok walki o byt (właściwy także zwierzętom) pojawiła się walka o uznanie, czyli o wartość niematerialną. Dzieje ludzkie są właśnie zapisem tej walki. W imię uznania jednostki dokonują heroicznych czynów, choć może się to wydawać irracjonalne (w świetle reguł przyrody ryzykując życie w imię wartości ponoszą klęskę). Systemy polityczne stano-

⁵⁹ *Koniec historii*, s. 12.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 79. *Konkluzja, do jakiej doszedłem w moim artykule, wywołała żywą reakcję ze strony osób odwołujących się do islamskiego fundamentalizmu, nacjonalizmu, faszyzmu itp. Jednak podczas całego sporu nie wystąpił krytyk, który byłby przekonany, że proponowana przezeń alternatywa jest doskonalsza od liberalnej demokracji*, s. 81.

⁶¹ *Koniec z końcem*, wywiad z F. Fukuyamą, rozmawiał A. Vidal, „Polityka” nr 48, 27 listopada 1999.

⁶² *Koniec historii*, s. 186.

⁶³ *Ibidem*, s. 189.

wią różne formy dystrybucji uznania w społeczeństwie. Jednowładztwo zapewnia maksimum uznania jednej osobie, pozostawiając resztę społeczeństwa upośledzoną. Systemy opierające się na elicie rządzącej także pozbawiają „dofę społeczne” uznania. Niestabilność takiego ustroju opisał Vilfred Pareto. Jego teoria krążenia elit obrazuje, w jaki sposób walka ambitnych jednostek o awans społeczny (czyli o większe uznanie) i blokowanie go przez klasę rządzącą doprowadza do przewrotu. Według Fukuyamy demokracja posiada wewnętrzny system łagodzenia konfliktów społecznych. Dzięki formalnej równości wszystkim jednostkom gwarantuje się równy, choć niski poziom wzajemnego, uniwersalnego uznania⁶⁴. Jest to więc system o wiele trwalszy od każdego innego ustroju, a to dzięki skanalizowaniu ludzkiej potrzeby walki o uznanie.

Fukuyama łączy stabilność ekonomiczną liberalizmu ze stabilnością polityczną demokracji. Kapitalizm jest wymuszany przez ekonomię, demokracja przez naturę ludzką. Ich połączenie stanowi ostatni etap rozwoju instytucji społecznych. Przyszłość nie wniesie więc już nic nowego, a będzie jedynie doskonaleniem i upowszechnianiem tego porządku. Społeczeństwo należy oprzeć na nowych wartościach takich jak *partycypacja, racjonalność, laickość, mobilność i tolerancja*⁶⁵. Takie *demokratyczne* podstawy zapewnią szczęśliwość i spokój, będą chronić przed największym, według Fukuyamy zagrożeniem, czyli nacjonalizmem. Jest on siła tak potężną i niszczycielską, że gdy tylko zostanie rozniecony *nie powstrzymają go inne formy przywiązania – na przykład religia czy ideologia – i w ostateczności zmiecie z powierzchni ziemi tak wątle trzcinki jak komunizm czy liberalizm*⁶⁶.

Nowe społeczeństwo, bezpieczne i bogate, będzie nietzscheańskim społeczeństwem *ludzi bez piersi*, ludzi miałkich i przyziemnych. Budzi to obawę, że *staniemy się wygodnymi i zajęтыми wyłącznie sobą ostatnimi ludźmi, pozbawionymi tymotejskich dążeń do wyższych celów*⁶⁷. Ludzie najambitniejsi będą odchodzili do gospodarki, a nie do polityki, nauki czy sztuki. W nowych społeczeństwach nie ma miejsca dla wielkich indywidualności. Nastąpi też upadek wysokiej kultury. To cena jaką zapłacimy za pokój i dobrobyt.

Wbrew temu, co twierdzą krytycy, autor wcale nie przewiduje, że wraz z demokracją zakończy się historia w potocznym tego słowa znaczeniu. Natura i społeczeństwo nigdy nie zastygną w nieruchomą bryłę. Możliwe są nagle zwroty, a nawet regresy, ale ostateczny cel dziejów został ukazany. Konflikty i kryzysy polityczne będą powoli usuwane na margines. Ziemia nie zamieni się w rajski ogród. Badając wartości społeczne w różnych społeczeń-

⁶⁴ Ibidem, s. 288.

⁶⁵ *Ostatni człowiek*, s. 30.

⁶⁶ Ibidem, s. 104.

⁶⁷ Ibidem, s. 178.

stwach i ich wpływ na system polityczny oraz stan gospodarki, autor dochodzi do wniosku, że demokracja i dobrobyt nie są możliwe wszędzie. Kultura i tradycja mogą zarówno pomagać, jak i być istotną przeszkodą⁶⁸. Nie tylko więc nie można się spodziewać stopienia się państw w ogólnoswiatowy organizm, lecz raczej nowego podziału na świat *pohistoryczny* i ten *nadal uwikłany w historię*⁶⁹. Szczęśliwcy cieszyć się będą bogactwem i pokojem, podczas gdy częścią świata nadal będą wstrząsały wojny i bieda. Fukuyama przewiduje też, że *wiele państw pohistorycznych będzie z zasady dążyć do tego, aby pewne technologie nie przedostały się do świata historycznego, motywując to przekonaniem, że świat ten nie wyzbył się skłonności do wojny i przemocy*⁷⁰. Barbarzyńskie kraje stanowiąc będą jednocześnie swoisty „wentyl bezpieczeństwa” dla społeczeństw cywilizowanych. Jednostki, które nie będą się mogły odnaleźć w sytych, ale nudnych społeczeństwach liberalno-demokratycznych, będą mogły dać upust swoim ambicjom w Trzecim Świecie. Istnienie (a więc może także sztucznie podtrzymywanie) obszarów barbarzyństwa jest więc w cyniczny sposób korzystne dla demokratycznych społeczeństw i warunkuje ich zdrowe trwanie⁷¹.

Na pierwszy rzut oka fakty wydają się potwierdzać teorię Fukuyamy. Historia pokazuje, że demokracje nie wojują ze sobą. Osiągnąwszy też pewien poziom życia obywateli, wykazują też zadziwiającą stabilność. Jeszcze jednak za wcześnie, by wyciągać tak daleko idące wnioski, szczególnie jeśli chodzi o kraje, które zdemokratyzowały się dopiero w ostatnich latach. Dokończono kapitalizmu także może być kwestionowana, gdyż nie wiemy w jaki sposób będzie się on zachowywać w obliczu globalizacji i przemian społecznych. Fakt jego wyższości wnioskuje się z upadku komunizmu. Łatwo jednak udowodnić fałszywość tej tezy, gdyż wybór między systemami nie jest alternatywą rozłączną. Z upadku komunizmu nie wynika więc wyższość liberalizmu ekonomicznego. O wadach kapitalizmu i zagrożeniach, które mu niesie współczesność pisze Lester Thurow.

Rzeczą, której Fukuyama nie wziął pod uwagę jest także postęp technologiczny (do czego sam się zresztą później przyznawał, podważając ostateczność swych twierdzeń⁷²). Patrząc na rozwój biologii i medycyny widzi w takich lekach jak Prozac zagrożenie dla przyszłego rozwoju ludzkości, gdyż jednostki mogą przestać szukać potwierdzenia własnej godności, zadawałając się medykamentami. Długofalowy wpływ nauki i techniki jest nieprzewidywalny, a więc wyciąganie wszelkich wniosków co do końca rozwoju w jakiegokolwiek dziedzinie jest zbyt niepewne. Jak ciekawie zauważa Robert

68 Liczne analizy w *Zaufanie – kapitał społeczny a droga do dobrobytu*.

69 *Ostatni człowiek*, s. 116.

70 *Ibidem*, s. 119.

71 *Ibidem*, s. 167.

72 F. Fukuyama, *Ostatni człowiek z fiolki – po namyśle*, „Res Publica Nowa”, maj 2000.

J. Samuelson, taka nie powiązana z wcześniejszymi wywodami teza, wydaje się pomysłowym sposobem, by przyznać się do niedostatków teorii *bez konieczności zgodzenia się ze swymi krytykami bądź całkowitego wyparcia się pierwotnego zamysłu*⁷³. Pewne niedostatki teorii można też zauważyć, przyglądając się wziętemu od Hegla obrazowi natury ludzkiej i potrzebie walki o uznanie. Np. Robin Fox zauważa, że opiera się ona na zbyt abstrakcyjnym i nie mającym wiele wspólnego z rzeczywistością *stanie natury*. Dzisiaj nie można tworzyć żadnej teorii traktującej o człowieku, nie mając poważnych podstaw w naukach empirycznych. *Hobbes, Rousseau i Hegel byli predarwinistami i prenaukowcami. Nie wiedzieli nic o czasie, od jakiego istnieje człowiek. [...] Rawls, Fukuyama i inni współcześni myśliciele nie mają takiej wymówki*⁷⁴. Jak jednak zauważa autor *Końca historii* żaden z krytyków nie podważył jego głównej tezy o wyższości liberalizmu i demokracji. Nawet nowoczesna lewica wpisała na swe sztandary wolny rynek. Nikt już nie odrzuca całkowicie tego systemu, jak to niegdyś uczynili Marks i Lenin. Nie jest to jednak zasługą Fukuyamy i jego argumentacji, lecz wydarzeń ostatnich lat.

Można tezy Fukuyamy interpretować jednak nie jako analizę rzeczywistości, a raczej jako próbę stworzenia nowego mitu. Mitu, który uduchowiliby demokratyczną rzeczywistość. Ideał został już osiągnięty i szukanie lepszych form organizacji politycznej musi zakończyć się porażką, lub zbrodnią (tak jak komunizm czy faszyzm).

Już pierwotny artykuł Fukuyamy spotkał się z bardzo żywą reakcją⁷⁵. Dzięki niemu autor zdobył rozgłos i uznanie, pomimo tego, iż w ogromnej większości był to głos krytyczny. W oczach opinii publicznej wytworzył się nieco wypaczony obraz jego poglądów oparty głównie na niezrozumieniu znaczenia, w jakim autor używa słowa *historia*. Konkludując: w swej zwulgaryzowanej formie *Koniec historii* jest doktryną powstałą z przedwczesnego wybuchu entuzjazmu po upadku żelaznej kurtyny, która szybko została zarzucona.

Lester Thurow. Sceptycznie zapatruje się na współczesność Lester Thurow. Urodzony w 1938 roku w Stanach Zjednoczonych, profesor Wydziału Ekonomii i Zarządzania w Massachusetts Institute of Technology, laureat licznych nagród, jest ekspertem w dziedzinie ekonomii. Jego najbardziej znaną publikacją jest książka *Przyszłość kapitalizmu*⁷⁶.

Thurow znany jest ze swojego pesymizmu. Widzi on znamiona postępu-

⁷³ Komentarz R. J. Samuelsona do tekstu F. Fukuyamy, „Res Publica Nowa”, maj 2000.

⁷⁴ Komentarz R. Foxa do tekstu F. Fukuyamy, „Res Publica Nowa”, maj 2000.

⁷⁵ Niektóre komentarze można znaleźć w *Czy koniec historii?*, red. I. Lasota, „Konfrontacje” nr 13, Pomost, Warszawa 1991 oraz „Res Publica Nowa”, maj 2000.

⁷⁶ L. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu: Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, tłum. L. Czyżewski, Wrocław 1999.

jącego upadku, rafy o które może się rozbić potęga Zachodu. Z tego powodu chętnie przywołują go wszelcy kontestatorzy istniejącego porządku. Mimo, że stara się wskazywać sposoby uniknięcia zagrożeń, raczej nie wierzy w możliwość ich praktycznego zastosowania. Kreśląc czarną wizję przyszłości porównuje naszą cywilizację do ostatniego stadium istnienia Imperium Rzymskiego. Po jego upadku ma przyjść Nowe Średniowiecze – okres cofnięcia się w rozwoju na długie stulecia. Myśl taka nie jest nowa i była rozwijana na różne sposoby już przez wiele osób (na przykład przez Spenglera czy rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdiajewa, choć każdy z nich wypełniał je inną treścią).

Thurow bazuje głównie na badaniach gospodarki. Jest gorącym zwolennikiem kapitalizmu, dlatego wskazuje na konieczność jego reformy. Wymuszają ją zmieniające się warunki ekonomiczne kształtujące nowe oblicze świata. Autor dzieli je na 5 grup i przyrównuje do płyt tektonicznych. Ich powolne, prawie niewidoczne ruchy i tarcia są przyczyną fundamentalnych przemian i kataklizmów. Te płyty to: 1) upadek komunizmu⁷⁷, 2) demografia⁷⁸, 3) globalizacja⁷⁹, 4) brak dominującego mocarstwa ekonomicznego i politycznego⁸⁰, 5) postęp technologiczny⁸¹. Równowaga została naruszona i jeżeli nie zostaną podjęte odpowiednie środki, dumny gmach kapitalizmu może runąć pod własnym ciężarem. *Jesteśmy jak wielka ryba, która została wyciągnięta z wody i wściekle rzuca się i podskakuje usiłując do niej powrócić. W takim stanie ryba nigdy nie pyta, gdzie wyląduje po następnym uderzeniu ogonem. Czuje jedynie, że jej obecna sytuacja jest nieznośna i że trzeba spróbować czegoś innego*⁸². Brakiem stabilności więc i brakiem modelu wyjaśniającego rzeczywistość autor tłumaczy często chaotyczne i niepewne posunięcia polityków.

Upadek komunizmu jest dla Thurowa (jak i dla wielu innych) przełomem. Według niego socjalizm upadł, gdyż nie udało mu się stworzyć nowego człowieka⁸³, człowieka zdolnego do pracy na rzecz ogółu. System ten potrafił na krótką metę lepiej mobilizować społeczeństwo niż kapitalizm, lecz taki stan nie mógł trwać wiecznie. Musiały wystąpić kryzys wydajności i bankructwo. Kapitalizm natomiast bazuje na indywidualizmie. Jego podstawą jest działalność jednostek motywowanych własnym interesem. Prywatna mobilizacja daje gorsze wyniki dla społeczeństwa, zapewnia jednak większą stabilność

⁷⁷ Ibidem, s. 67.

⁷⁸ Ibidem, s. 121.

⁷⁹ Ibidem, s. 157.

⁸⁰ Ibidem, s. 186.

⁸¹ Ibidem, s. 93.

⁸² Chińskie powiedzenie stanowiące motto *Przyszłości kapitalizmu*, cytowane za Perrym Linkiem, *China Transformation*, Deadalus, wiosna 1993.

⁸³ Ibidem, s. 14.

systemu. Autor nie ocenia następstw roku 1989 w tak jednoznacznie pozytywny sposób jak inni. Kapitalizm bowiem utracił swego największego wroga zewnętrznego, traci bodziec do samodoskonalenia. Według Thurowa reguły konkurencyjności obowiązują także w świecie polityki międzynarodowej. Zostając monopolistą, kapitalizm traci motyw do zwiększania swej efektywności. Będzie więc ulegał degeneracji przekonany o własnej doskonałości. Nie uda mu się odpowiedzieć na wyzwania współczesności. I w przeszłości zdarzały się okresy, kiedy działające systemy społeczne nie miały konkurentów. *We wszystkich tych sytuacjach dominujący system społeczny utracił zdolność adaptacji. [...] W miarę jak zmieniała się technologia i ideologie, żaden z nich nie był w stanie utrzymać spoistości – albo jej przywrócić*⁸⁴.

Thurow docenia rolę nauki, jako czynnika przemian. Według niego jednak nie jest ona w stanie samoczynnie rozwiązać żadnych problemów. Autor różni się więc w oczywisty sposób od takich entuzjastów jak Toffler czy John Naisbitt. Choć przyznaje, że dzisiejsze osiągnięcia nie znają precedensu w przeszłości, twierdzi też, że sam rozwój nauki nikogo jeszcze nie uchronił przed katastrofą. Niczym są bowiem same osiągnięcia, bez ich wykorzystania, a do tego konieczne są odpowiednie struktury społeczne. Gdy one się załamują (jak to stało się w starożytnym Rzymie) nauka i technika nie zdadzą się na nic. Regres będzie polegał nie na zapomnieniu osiągnięć nauki, ale na upadku techniki⁸⁵. Odpowiednio zorganizowane społeczeństwo jest niezbędną podstawą postępu technicznego⁸⁶.

Thurow zauważa także zmieniającą się strukturę społeczną. Podstawowym problemem jest tu oczywiście rosnąca populacja. Przyrost naturalny stanowi bombę z opóźnionym zapłonem. Jeżeli jest zbyt szybki staje się przyczyną ubóstwa, jak to się dzieje z krajami Trzeciego Świata. Zachód ma natomiast problemy z utrzymaniem swej populacji. Brak rąk do pracy i migracje za chlebem mogą się stać przyczyną nowych wędrowek ludów. Walka klasowa może też czasem zostać zastąpiona walką pokoleniową. W 1891 r. Otto von Bismarck ustalił wiek emerytalny na 65 lat. Granica ta pozostała niezmienna do dziś, choć średnia długość życia uległa przedłużeniu o 30 lat⁸⁷. Pracujący musieli więc przez coraz dłuższy okres łożyć na coraz większą liczbę emerytów. Wkrótce może się okazać, że populacja utrzymywanych z pracy innych będzie większa, niż ludzi w wieku produkcyjnym i systemy emerytalne sta-

⁸⁴ Ibidem, s. 13.

⁸⁵ Ibidem, s. 24.

⁸⁶ Dobroczynne działanie rewolucji naukowo-technicznej na społeczeństwo nie jest więc pewnikiem, nie wymagającym dowodu. Może stać się także czynnikiem rozbijającym społeczeństwo, co stara się wykazać J. Rifkin w *Koniec pracy – schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław 2001.

⁸⁷ Ibidem, s. 147.

ną się niewyplącalne. Wtedy jednak będzie za późno na reformy, gdyż ludzie starzy będą stanowili zbyt silną i ważną grupę polityczną. Starzejące się państwa przestawiają się z gospodarki nastawionej na inwestycje na gospodarkę konsumującą owoce pracy przeszłych pokoleń. Dekadencja sięga samych podstaw, a przyczyną jest ideologia skrajnego indywidualizmu. Państwo wycofuje się z wielu dziedzin zostawiając je w rękach jednostek.

Thurow stara się wykazać błędność takiej polityki. Wolny rynek ze swej istoty obejmuje wszystkie dziedziny życia i tylko wyjątkowo odstępuje niektóre sfery państwu. Sfery, które liberalizm pozostawia państwu minimalnemu nazywane są przez Thurowa *czystymi dobrami publicznymi*⁸⁸. Dobro takie odznacza się następującymi cechami:

1. jego konsumpcja przez kogokolwiek, nie powoduje zmniejszenia ilości tego dobra, co skutkuje brakiem konkurencji w korzystaniu z niego,
2. nie można powstrzymać innych od korzystania z niego,
3. wszyscy wobec tego uzyskują bodźce do ukrywania własnego zapotrzebowania na te dobra, by uniknąć płacenia za nie (efekt *jazdy na gapę*).

Thurowa powyższe postulaty w pełnym zakresie spełnia tylko obrona narodowa. W innych dziedzinach państwo minimalne ogranicza swoją działalność, oddając pole jednostkom. Takie dziedziny jak bezpieczeństwo, edukacja, infrastruktura powoli się prywatyzują, a raczej padają łupem drapieżnego indywidualizmu.

Dla społeczeństwa jako całości jest to zabójcze, co autor pokazuje na przykładzie edukacji i nowego modelu rodziny⁸⁹. Zawsze w historii rodzina zapewniała opiekę jednostce w tych momentach życia, gdy jej potrzebowała. Rodzice mając wiele dzieci ubezpieczali się na starość. Później ilość przeszła w jakość i liczbę potomstwa zastąpiła inwestycja w jego edukację. Publiczne fundusze emerytalne uczyniły dzieci niepotrzebnymi. Rodzina się rozpadła. *Natura tworzy matki, lecz społeczeństwa muszą stwarzać ojców*⁹⁰. Współczesne społeczeństwa Zachodu coraz częściej okazują się do tego niezdolne. Gdy konieczność ekonomiczna nie trzyma małżonków razem, stają się oni wolnymi elektronami, dbającymi tylko o własne dobro. Edukacja własnych dzieci staje się nieracjonalna. W imię czego bowiem jednostka ma się wyrzekać dzisiejszej konsumpcji, jeżeli jutro nie otrzyma nic w zamian? – pyta autor. Inwestycje w edukację potomstwa są więc nieracjonalne z punktu widzenia dzisiejszych rodziców. W efekcie skrajny indywidualizm nie tylko prowadzi do zmniejszenia liczby obywateli, ale także do obniżenia ogólnego poziomu kwalifikacji, co prowadzi na dłuższą metę do pauperyzacji narodu. Takie są efekty wycofania się państwa z dotychczasowych sfer swojej działalności. Autor zdaje sobie sprawę, że jest to sytuacja bardzo przerysowana, opierając się na doprowadzonych

⁸⁸ Ibidem, s. 356.

⁸⁹ Ibidem, s. 52.

⁹⁰ Ibidem, s. 53.

do skrajności uproszczeniach doktryny liberalnej (jednostki postępują racjonalnie i kierują się wyłącznie własnym interesem). Mimo to dobrze pokazuje destrukcyjne dla społeczeństwa skutki egoizmu i zaniku wspólnych wartości. Thurow okazuje się także zwolennikiem innej koncepcji bliskiej przeciwnikom istniejącego na świecie systemu – koncepcji społeczeństwa 20:80. Jest ona także znana pod nazwą *zasady Pareto*. Vilfred Pareto sformułował ją po raz pierwszy w odniesieniu do własności ziemskiej we Włoszech. Zauważył, że 4/5 włoskiej ziemi jest w posiadaniu 1/5 populacji. Ta proporcja okazała się trafna także w kilku innych przypadkach. Biznes przyjął ją entuzjastycznie jako zasadę maksymalizacji użyteczności. W tej postaci mówi ona, że 80% wyników jest efektem 20% działań i odnosi się do organizacji pracy, struktury firmy oraz zarządzania. W odmienny sposób powołują się na nią przeciwnicy kapitalizmu i globalizacji. Twierdzą oni, że społeczeństwa zmierzają obecnie do stanu, w którym wykształcą się dwie wyraźne grupy. Dwudziestoprocentowa elita będzie miała dostęp do wszelkich dóbr i władzy, a pozostała część społeczeństwa będzie w zasadzie zbędna. Dostarczać jej się będzie obfitość *chleba i igrzysk*, w zamian za spokój i posłuszeństwo.

Autor ostrzega także przed niebezpieczeństwem rozwarstwienia społeczeństwa. Wskazuje on na daleko idące konsekwencje rosnących nierówności w krajach rozwiniętych⁹¹. Na wskutek różnych procesów większość rodzin biednieje i przesuwają się w dół drabiny społecznej. Coraz poważniejszą rolę zaczynają grać elity. Gdy klasa średnia ostatecznie obumrze, lub straci na znaczeniu, uzyskają one decydujący wpływ na władzę i zmienią oblicze demokracji. Demokracja nie pasuje do kapitalizmu. Jej podstawą jest równość, kapitalizm natomiast głosi bezwzględną walkę silniejszych ze słabszymi i sypcha tych drugich w niebyt.

Choć autor *Przyszłości kapitalizmu*, sam nie pretenduje do roli myślicie-la politycznego, stał się źródłem, z którego korzysta wielu. Niepokój i budzą jego pesymistyczne prognozy, tak odmienne od powszechnej wiary w postęp. Dla Thurowa postępu nie będzie bez ciężkiej pracy i walki. Niestety większość społeczeństw tego nie dostrzega. Ponieważ nie istnieją wielkie wyzwania wymagające natychmiastowej odpowiedzi, politycy coraz częściej odwołują się do populizmu. Społeczeństwo przestało wyznaczać jednostkom cele, więc wiele z nich popada w hedonistyczny konsumpcjonizm.

Thurow nie docenia jednak siły kapitalizmu. Jest to przecież system, wspierany przez doktrynę, która w formie niczym niezawołowanej głosi pochwałę (w odróżnieniu od wielu innych) wewnętrznej walki konkurencyjnych podmiotów. Nie wymaga więc zewnętrznego przeciwnika, by utrzymać wydajność. Problem z wyznaczeniem celu nie jest właściwy tylko jemu, gdyż każdy ustrój zmierza w końcu w stronę konsumpcji, jako że w taki cel naj-

⁹¹ Ibidem, s. 34.

łatwiej wpisują się jednostki. Inaczej jest tylko w społeczeństwach totalitarnych. Wcześniejsze kultury, które utraciły zdolność do adaptacji (Rzym, Egipt), były jednocześnie hegemonami politycznymi. W dzisiejszym świecie na wolnym rynku o dominację walczy wiele antagonistycznych podmiotów, co pozwala utrzymać żywotność globalnej gospodarki. Autor nie zapomina, że czynnikiem, który zapobiega stagnacji jest też postęp technologiczny. Jeżeli chodzi zaś o degenerację postaw obywatelskich, to stanowiłaby ona zagrożenie trudne do uniknięcia jedynie wtedy, gdyby takie procesy zachodziły na całym świecie. Istnienie innych podmiotów i społeczeństw u których takie zjawiska nie występują, prędzej czy później doprowadzi do wymuszenia niezbędnych zmian. Jak pokazuje mobilizacja narodu amerykańskiego po atakach terrorystycznych, cały czas w Zachodzie drzemią pokłady siły, które można wykorzystać. Zanik wartości być może być także cechą przejściową, jak stara się wykazać Fukuyama w *Wielkim wstrząsie*⁹².

* * *

Powyżsi autorzy dość dobrze prezentują ferment ideowy, który zapanał na przełomie stuleci. Wywodzą się z różnych środowisk i różnie ujmują otaczający nas świat. Każdy z nich jednak, na swój sposób, zmienił oblicze publicznej dysputy. Na ile opisują oni rzeczywiste, długofalowe przemiany, a na ile ulegają jedynie koniunkturalnym nastrojom? Czasami trudno oddzielić zobiektywizowaną analizę od własnych nadziei czy obaw. Gdy wszystko podlega przemianom i mamy do dyspozycji tylko rozproszone fakty, ciężko zbudować całościowy obraz sytuacji i społeczeństwa. Popularność Tofflera, Fukuyamy, Huntingtona czy Thurowa świadczy o tym, że choć w części udało im się uchwycić prawdę o rzeczywistości. Ile z ich tez pozostanie w obiegu i zakorzeni się w panoramie i w konfliktach ideowych rozpoczynającego się stulecia – trudno ocenić. Wypada żywić nadzieję, że ludzkość wyciągnie wnioski z ich przewidywań, co pozwoli nam uniknąć groźnych następstw.

⁹² F. Fukuyama, *Wielki wstrząs – natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, tłum. H. Komorowska, K. Dorosz, Warszawa 2000.

